R. TURCZYNOWICZ.

DWAJ ZŁOŚNICY

KOMEDYA W JEDNYM AKCIE

W. H. SAJEWSKI
1017 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.

Spis Sztuk, które w moim Składzie można nabyć.

Cacusia. Operetka w 1-ym akcie. Osób 5.......	50
Chłopiec Studokatowy, czyli zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Osób 11.	50
Cudowne Leki. Obrazek wiejski w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Osób 7.	50
Czuła Struna. Komedyo opera w 1-ym akcie. Osób 4.	50
Dziecko Miłości, utwór dramatyczny Osób 7...	50
Górą Pieśń, albo praca i sztuka. Obrazek ludowy w 4 aktach ze śpiewami tańcami. Osób 21..	50
Nad Wisłą. Krotochwila w 1-ym akcie ze śpiewami. Osób 6.	50
O Chlebie i Wodzie. Krotochwila w 1-ym akcie ze śpiewami. Osób 3.	50
Ostatnie dwa ruble. Farsa w 1-ym akcie. Osób 5. Cena	50
Piosnki Tyrolskie, czyli Skarb za kominem. Operetka w 1-ym akcie. Osób 4.	50
Przekleństwo Matki. Dramat. w 3-ch aktach ze śpiewami. Osób 12.	50
Syn Wolności. Obrazek dramatyczny w 3-ch aktach, przez K. Vagera. Osób 23.	50
U przekupki. Krotochwila w 1-ym akcie Osób 5. .	50
Wściekły Student, albo Studenckie Figle. Krotochwila w 1-ym akcie. Osób 5.	25
Wyrodna Córka, czyli Przekleństwo Matki. Dramat w 3-ch aktach ze śpiewami. Osób 21 ..	50
Zosia Druhna. Monordam w jednym akcie ze śpiewami. Osób występuje 3.	50
Żydowskie Swaty. Obrazek dramatyczny ze śpiewami. Osób występuje 7.	50

DWAJ ZŁOŚNICY

KOMEDYA W JEDNYM AKCIE

przerobiona z niemieckiego przez
R. TURCZYNOWICZA.

W. H. SAJEWSKI
1017 Milwaukee Ave.
Chicago, Ill.

OSOBY:

Borkowski, major. BRYLEWSKI
Helena, jego córka. RADUCHA
Orański, radca. GALZA
Alfred, jego syn, inżynier. FUS
Józefowicz Pankracy Flecik, masażysta.
Rózia, służąca. GOSK

SCENA I. Dzwonek

Rózia.

Dostałam list ale ani jednego słowa przeczytać nie mogę. Ciekawam od kogo? Co tu teraz począć?

Helena.

(Wchodzi głównemi drzwiami w kapeluszu i płaszczu).

Co to znaczy, czy nikt nie słyszał mojego dzwonienia?

Rózia.

Ach, to łaskawa panienka. No no, ktoby się to spodziewał. Przecież panienka miała dopiero jutro przyjechać.

Helena.

Tak, to prawda, ale przyjechałam wcześniej Co robi ojczulek?

Rózia.

Ma okrutny ból w ramieniu i jeszcze śpi.

Helena.

Biedny ojczulek, nie trzeba go budzić.

Rózia.

Proszę panienki, dostałam list a nie wiem od kogo.

Helena.

Pokaż go.

Rózia (podaje list).

Proszę panienki.

Helena (czyta.)

Moja droga Róziu. Dzisiaj będę u ciebie, bo mnie twój pan wezwał, abym mu ramię opatrzył. Przygotuj dobre żarcie. Pankracy Flecik. (Mówi.) Któż to jest?

Rózia.

To mój narzeczony.

Helena.

Tak? A czemże on jest?

Rózia.

Doktorem.

Helena.

Co? Doktorem? (Śmieje się).

Rózia.

Niech się panienka nie śmieje, ma nacierać ręce panu majorowi.

Helena.

A to on jest masażystą.

Rózia.

Może być, ale zawsze doktor bo pomaga na choroby.

Helena.

Zróbno tu porządek Róziu, a ja tymczasem pójdę się przebrać. (Wychodzi). (Słychać dzwonek za sceną). Dzwonek

Rózia.

Jak to stary mówił. Dzwonek jeden znaczy gorąca woda, dwa dzwonki — kawa. Wodę już mu podałam, zaczekam, aż zadzwoni na kawę.

SCENA II.

Major (wchodzi).

Czyś ty ogłuchła?

Rózia.

Ach to pan major.

Major.

Co się stało?

Rózia.

Ino żeby się pan major nie przestraszył.

Major.

Głupie ciele. Coś znowu zrobiła?

Rózia.

Nic nie zrobiłam, tylko panienka przyjechała.

Major.

Kto Helenka?

Rózia.

A jakże, Helenka. No co pan na to mówi.

Major.

Jak ty się o panience wyrażasz: Helenka? Czyś zwaryowała?

Rózia.

Przepraszam pana majora. Jest tu list do pana.

Major (bierze list).

Dobrze.

Rózia.

Co jest dobrze?

Major.

Głupiaś, mówię tylko dobrze.

Rózia.

Dobrze.

Major.

Wynoś się do milion bomb.

Rózia.

Już idę, idę. (Wychodzi).

Major.

Głupi kocmołuch. (Czyta list). Aha to od tego radcy Orańskiego. Czego znowu on odemnie chce? (Czyta). Kochany przyjacielu!— Ponieważ masz teraz dużo czasu. (Mówi). Naturalnie, musi mi już dogryzać tem, żem

wystąpił z wojska. (Czyta)..... przeto chciałem cię odwiedzić, aby z tobą pomówić o małżeństwie mego syna z twoją córką.

SCENA III.

Helenka (z tacą z filiżankami).

Ojczulku, kochany ojczulku, czy się cieszysz, żem już przyjechała? (Rzuca mu się na szyję).

Major.

Czego mnie tak ściskasz do dyabła.

Helena.

To z radości.

Major.

Ale mnie ramię boli.

Helena.

A jak ojczulek spał?

Major.

Nie pytaj tak głupio, wcale nie spałem.

Helena.

Już ja się teraz będę lepiej starała o ojczulka. (Klepie go po ramieniu).

Major.

Do pioruna, czego mnie klepiesz? I to właśnie w ramię, które mię boli.

Helena.

Przepraszam bardzo. Proszę ojczulka jest kawa.

Major.

To mnie nic nie obchodzi.

Helena.

Nie?

Major.

Nie!

Helena.

Otóż ja papeczce powiem.

Major.

Do miljon kroć tysięcy daj mi święty spokój, co mnie tam jakiś dureń obchodzi. Ty masz ciekawą naturę zajmować się byle małpą, z którą przez dwie godziny w wagonie jechałaś.

Helena.

Przepraszam, bo pięć godzin.

Major.

Mniejsza o to. Mój projekt musi dojść do skutku. Poznasz młodego Orańskiego i wyjdziesz za niego.

Helena.

Nie ojcze.

Major.

Tak będzie, jak ja chcę, a teraz zostaw mnie samego boś mnie już do wściekłości doprowadziła.

Helena.

Już idę. (Odchodzi).

Major.

A do krocset, ale mnie ta ręka boli. Żeby już raz ten masażysta przyszedł.

SCENA IV.

Rózia.

Panie majorze.

Major.

Czego chcesz?

Rózia.

Przyszedł jeden pan.

Major.

Czego on chce?

Rózia.

Chce mówić z panem majorem.

Major.

Może ten masażysta?

Rózia.

Ale gdzie tam, to ten stary pan, z którym pan major ciągle się kłóci.

Major.

Głupia gęś, proś go.

Rózia.

Dobrze, proszę pana. (Odchodzi).

SCENA V.

Radca.

Odkąd to trzeba tak długo stać w pańskim przedpokoju?

Major.

Chciałeś pan zemną mówić, to proszę.

Radca.

Zaraz, zaraz, muszę najpierw położyć laskę i kapelusz.

Major (na stronie).

Dyabli mnie biorą z takim ślamazarą. — (Patrzy na zegarek).

Radca.

Czegóż pan patrzysz na zegarek, może nie w porę przyszedłem, to sobie pójdę.

Major (na stronie).

Już mnie cierpliwość opuszcza. (Głośno). Czekam na masażystę.

Radca.

Trzeba mi było o tem przedtem powiedzieć.

Major.

No już dobrze, dobrze, siadaj pan i mówmy o tej sprawie.

Radca.

Właśnie chciałbym spokojnie o tem porozmawiać tylko że pan byś się wiecznie kłócił.

Major.

Kto ja?

Radca.

A któż, może ja?

Major.

Nie, z tym człowiekiem nawet anioł by nie wytrzymał. (Dzwoni).

Radca.

Co pan robisz?

Major.

A cóż, czy nie wolno mi już dzwonić?

SCENA VI.

Rózia.

Co pan rozkaże?

Major.

Wody.

Radca.

Chyba chciałeś pan powiedzieć ~~wina~~ piwa?

Major.

Wody mówię.

Radca.

Ha, jeśli pan nie masz dla mnie szklanki ~~wina~~ piwa to mogę się także wody napić.

Major.

Przynieś wody i ~~wina~~ piwa.
(Rózia odchodzi).

Radca.

Dobrze.

Major.

Co dobrze?

Radca.

Nic, cóż to nie wolno mi dobrze powiedzieć?

Major.

Mniejsza o to, teraz przystąpmy do rzeczy.

Radca.

To będzie najlepiej. Otóż jak panu mówiłem mój syn miał wczoraj przyjechać.

Major.

Tak mi pan rzeczywiście mówiłeś.

Radca.

Tak jest, ja nigdy nie kłamię.

Major.

A może ja kłamię?

Radca. Mniejsza o to. Tymczasem przyjechał dopiero dzisiaj i chociaż nie mówiłem z nim nic jeszcze w kwestyi małżeństwa jego z pańską córką, sądzę, że postąpi według mojej woli.

(Wchodzi Rózia z winem i wodą).

Major.

No więc napijmy się na pomyślność naszych dzieci. (Nalewa wina).

Radca.

Tak jest, pańska córka zrobi wielki los wychodząc za mego syna.

Major.

Przeciwnie, to pańskiemu synowi uda się jak ślepej kurze ziarnko, jeśli się ożeni z moją córką.

Radca.

Tak? A gdybyś pan przegrał proces ze mną to co by pańska córka dostała?

Major.

A gdybym ja proces wygrał to co by pański syn dostał?

Radca.

Ja procesu nie przegram.

Major.

Ani ja.

Radca.

Za mną stoi prawo.

Major.

Gwiżdżę na pańskie prawo.

Radca.

Co?? Tego już za dużo. Jesteś pan grubianin.

Major.

A z panem by i dyabeł nie wytrzymał.

Radca.

Opuszczam ten dom i więcej się tu nie pokażę.

Major.

Z panem Bogiem.

Radca.

Żałuję wogóle, żem się z panem wdawał. (Odchodząc). Żegnam.

Major (dzwoni silnie).

SCENA VII.

Rózia.

Co pan rozkaże?

Helena.

Co się stało ojczulku?

Major.

Moje lekarstwo prędko.

Rózia (bierze flaszkę).

Jest już panie majorze. (Potrząsa go silnie za ramię).

Major.

Co to jest? Czyś zwaryowała.

Rózia.

Aptekarz mówił wyraźnie, że trzeba przed użyciem silnie potrząsnąć.

Major.

Helenko, daj jej w łeb, ale tak, żeby już

nie wstała, bo ja nie mam siły. A to głupia gęś.

Dzwach

(Słychać dzwonek).

Major.

Nikogo nie przyjmuję tylko masażystę, niech tu czeka na mnie. Idę do swego pokoju.

Rózia.

Dobrze proszę pana. (Odchodzi).

Major.

Ty Helenko bądź spokojna, już nie potrzebujesz wychodzić za tego inżyniera Orańskiego, nawet ci tego zabraniam najsurowiej.

Helena.

Doskonale papeczko.

Major.

Odprowadź mnie do pokoju. Ach, jak mnie ten stary łajdak rozzłościł. (Wychodzi razem z Heleną).

SCENA VIII.

Rózia.

Mnie nie wolno nikogo wpuszczać.

Alfred.

Ja muszę się z panem majorem widzieć.

Rózia.

Kiedy on nikogo nie przyjmuje.

Alfred.

Zanieś mu moją kartę, mnie przyjmie.

Rózia.

Dobrze proszę pana. (Bierze kartkę i odchodzi).

Alfred.

A to głupia sytuacya; jak tu powiedzieć majorowi. że się nie ożenię z jego córką. Ale trudno, zakochałem się w mojej towarzyszce podróży i muszę ją poślubić.

Rózia.

Panu majorowi bardzo przykro, ale powiedział, że jego niema w domu, zaraz tu przyjdzie jego córka. (Odchodzi).

Alfred.

Powiedział, że go niema w domu, a to doskonałe.

SCENA IX.

Helena (nie patrząc na niego).

Przychodzę w zastępstwie ojca, aby panu oznajmić... (patrzy na niego). Boże, to moja znajomość z wagonu... (głośno) Więc to pan jesteś inżynierem Orańskim?

Alfred.

Tak jest; ale że ja panią tu spotykam? Czybyś pani była panną Borkowską?

Helena.

Tak jest.

Alfred.

Jakże się cieszę z tego.

Helena.

Ja wcale nie.

Alfred.

Dlaczego?

Helena.

Bo pan musi natychmiast stąd odejść.

Alfred.

O, za żadne skarby.

Helena.

Ależ mój ojciec żąda tego.

Alfred.

A pani?

Helena.

Ja wcale nie. Ale w jakim celu pan tutaj przybył, czy się pan spodziewał mnie tu zastać?

Alfred.

Zaraz pani to wytłómaczę. Po dzisiejszem naszem poznaniu w wagonie, postanowiłem stanowczo oświadczyć panu majorowi, że się z jego córką nie ożenie i w tym też celu tu przybyłem.

Helena.

Tak? Więc pan mnie....

Alfred.

O, teraz zupełnie przeciwnie, nie ruszę się stąd dopóki nie usłyszę od pani wyroku.Czy jest mi pani przychylną?

Helena.

Tak.

Alfred.

Moja najdroższa. (Obejmuje ją).

SCENA X.

Rózia (na stronie).

Ou, a to co?

Helena.

Boże. (Ucieka..

Rózia (do wchodzącego Pankracego).

Chodźno tu Pankracy. Pan major zaraz tu przyjdzie. (Wpuszcza Pankracego i odchodzi).

Pankracy.

Łaskawy panie, jestem na usługi, pan po mnie posyłał?

Alfred.

Ja??

Pankracy.

Tak jest. Co panu brakuje?

Alfred.

Mnie zupełnie nic nie brakuje.

Pankracy.

To niemożliwe, przecież pan masz podobno darcie w rękach czy w nogach czy też gdzieindziej.

Alfred.

To chyba pan masz darcie, ~~ale we łbie~~.

Pankracy.

Proszę bardzo mnie nie obrażać. Przecież pan pisałeś do mnie.

Alfred.

Ja? Ja nic nie pisałem; chyba pan major.

Pankracy.

O, to pan nie jesteś majorem. Przepraszam.

Alfred (na stronie).

Trzeba będzie przyjść później aż major rozmówi się z tym człowiekiem. (Odchodzi).

SCENA XI.

Major (na stronie).

Co? Ten młody Orański jeszcze tutaj?—(głośno)—Co pan tu jeszcze robisz?

Pankracy.

Oczekuję na pana majora.

Major.

Bardzo mi przykro, żeś się pan wogóle fatygował.

Pankracy.

O, nic nie szkodzi.

Major (na stronie).

Ależ ta małpa wcale na inżyniera nie wygląda. (Głośno, pocierając sobie ramię.(Ach to darcie.

Pankracy (zakasując rękawy).

Zaraz panu pomogę.

Major.

Co pan pleciesz?

Pankracy.

Pan major jest zbyt rozdrażniony z powodu cierpień.

Major.

To pański widok mnie tak rozdrażnił. Opuść pan mój dom.

Pankracy (na stronie).

Biedny człowiek. (Głośno). Widzę, że pańskie zdrowie potrzebuje gruntownej reperacyi.

Major.

Co u pioruna, czy to ja stara kamienica, żebym potrzebował reperacyi? Bardzo proszę, tylko bez głupich żartów. Idź pan gdzie pieprz rośnie, niech pana więcej nie widzę.

Pankracy.

Ależ panie majore, nie rozumiem co się stało?

Major.

To się stało, że pański ojciec mnie ciężko obraził i nie chcę mieć z wami nic wspólnego. Żegnam. (Odchodzi).

Pankracy.

Mój ojciec go obraził? Przecież on już od dziesięciu lat nie żyje.

SCENA XII.

Helena.

Kto pan jesteś?

Pankracy.

Pankracy Flecik do usług, masażysta.

Helena.

Czy pan się widział z moim ojcem?

Pankracy.

Tak, ale mnie po prostu wypędził, powiedział że mój ojciec go ciężko obraził.

Helena.

To jakieś nieporozumienie. Zaraz pójdę do ojca, to się wszystko wyjaśni. (Odchodzi.)

Pankracy.

Pójdę tymczasem do kuchni bo mi się pi-

chce, może tam u Rózi znajdzie się dla mnie szklanka ~~wina.~~ piwa (Odchodzi.)

SCENA XIII.

Alfred.

Myśle że teraz będę się mógł z majorem porozumieć.

Major (wchodzi środkiem.)

Aha, to pewnie ten masażysta. (głośno) No wreszcie pan przyszedłeś.

Alfred.

Wielki dla mnie honor poznać pana majora.

Major.

Jakiś grzeczny i elegancki człowiek jak na masażystę. (zawija rękaw u koszuli i wyciąga rękę do Alfreda). No dalej.

Alfred (bierze go za rękę i silnie potrząsa)

Szanowny panie majorze.

Major.

Jakto, to się tak robi?

Alfred.

Przypuszczam, że.....

Major.

Ależ mnie wcale nie boli.

Alfred.

To mnie cieszy.

Major (pokazuje na ramię.)

Tu mnie boli.

Alfred.

O bardzo z panem współczuję.

Major.

Co pan tak dużo gadasz, bierz się pan do roboty i kwita.

Alfred.

Do jakiej roboty?

Major (na stronie.)

A to głupiec. (Głośno). No, nacieraj.

Alfred.

Co nacierać?

Major.

Tu, ramię, mam straszliwy ból.

Alfred.

O bardzo chętnie. (Naciera).

Major.

Mocniej, mocniej! (po chwili). Tak, teraz dobrze, widzę, że pan to umiesz robić. Będziesz pan teraz przychodził codziennie.

Alfred.

Bardzo chętnie, ale w jakim charakterze?

Major.

Jakto w jakim? A o czem pan myślisz?

Alfred.

No, naprzykład, jako pański przyszły zięć.

Major.

Kto, pan?

Alfred.

No, a któż?

Major.

Mój panie, panu widocznie jakiejś klepki we łbie brakuje.

Alfred.

Dlaczego? — Poznałem przypadkowo pańską córkę.....

Major.

Gdzie i kiedy pan ją poznałeś?

Alfred.

Dzisiaj w podróży.

Major.

Toś pan z nią dzisiaj jechał?

Alfred.

Do usług panie majorze.

Major.

A to ładna historya, niech to kule biją. (Dzwoni gwałtownie).

Alfred.

Pozwól pan, panie majorze.

Major.

Nic nie pozwalam. Dyabli mnie biorą. Masażysta chce być moim zięciem.

SCENA XIV.

Helena.

Szukałam ojczulka wszędzie...

Major.

Czyś ty poznała tego pana dzisiaj w podróży?

Helena.

Tak ojczulku.

Major.

A czy wiesz kto on jest?

Helena.

Wiem ojczulku.

Major.

I tybyś chciała zostać żoną masażysty?

Helena.

Jakiego masażysty? Ojczulku tu zaszło nieporozumienie, masażysta był tu wprawdzie ale gdzieś poszedł a ten pan jest.......

Major.

Co ty pleciesz przecież mi przed chwilą ramię masował.

Alfred.

Pozwól pan, panie majorze. Jestem inżynier Alfred Orański.

Major.

Jakto, a cóż panu strzeliło do głowy, masować mi ramię?

Alfred.

Sam pan przecież żądałeś tego.

Major.

Mniejsza o to, ale czego pan tu chcesz jeszcze? Z pańskim ojcem i z panem nie chcę mieć nic do czynienia.

Dzwonienie

SCENA XV.

Rózia.

Pan radca Orański idzie.

Major.

Nie chcę go widzieć, powiedzcie mu, że mnie nie ma w domu, że jestem chory albo, że już umarłem. Idę do swego pokoju. (W roztargnieniu włazi do szafy i w chwili, gdy chce wyleźć wchodzi radca, major przeto zostaje w szafie i zamyka drzwi na sobą).

Radca.

A jesteś tu?

Alfred.

Tak jest i dobrze, że ojciec przychodzi, pomoże mi do osiągnięcia szczęścia.

Radca.

Zapomniałem mojej laski tutaj, inaczej nie byłbym wcale przychodził.

Helena.

Tutaj laski nie ma.

Radca.

Nie ma? To pewnie major schował ją, aby mi na złość zrobić.

Alfred.

Ależ ojcze bądź wyrozumiały, przeproście się z panem majorem.

Radca.

Nigdy, on mnie ciężko obraził. (Szuka laski).

Alfred (na stronie.)

Przychodzi mi pewna myśl do głowy. (głośno). O dobrze, że pan major idzie.

Radca.

Co, major? Ja go wcale widzieć nie chcę — odchodzę.

Alfred.

Ależ spotka się ojciec z nim we drzwiach.

Radca.

No więc pójdę tam do tamtego pokoju.

Alfred.

On tam spewnością zaraz pójdzie i znajdzie ojca.

Radca.

Więc gdzież się mam przed nim schować?

Alfred.

Niech się ojciec schowa na chwilę w tej szafie.

Radca.

Dobrze, mnie wszystko jedno, tylko jak już sobie pójdzie dajcie mi znać. (Otwiera szafę).

(Major i radca patrzą chwilę na siebie potem obaj wybuchają śmiechem.)

Major.

A niechże was kule biją.

Radca (do Alfreda.)

Toś ty wymyślił ten kawał?

Major.

A my stare osły, jak małe bębny ciągle się sprzeczamy.

Radca.

No, ale od dzisiaj już koniec, prawda przyjacielu?

Major.

Tak jest. (Podają sobie ręce.)

Alfred.

Aby zaś zgoda była trwałą, proszę o rękę panny Heleny.

Major.

Ja zgadzam się z chęcią, a ty radco?

Radca.

I ja nie mam nic przeciw temu.

Major.

W takim razie macie nasze błogosławieństwo.

SCENA XVI.

Pankracy.

Czy pan major może mnie teraz przyjąć?

Major.

Już nie potrzeba, mój przyszły zięć lepiej to od pana potrafi, a ponieważ będzie tu teraz codziennie, przeto masażysta już mi nie potrzebny.

KONIEC.